

JACEK CHACHAJ

JEDEN CZY DWA GROBY?
TRANSFORMACJA OBRAZU CZASU I PRZESTRZENI SAKRALNEJ LUBLINA
W DZIEŁACH JANA DŁUGOSZA
NA PRZYKŁADZIE DOMINIKAŃSKIEGO KOŚCIOŁA ŚW. STANISŁAWA

Nasza wiedza o średniowiecznym Lublinie, w tym o tak istotnych jej elementach, jak socjotopografia miasta, wciąż pełna jest elementów niejasnych i spornych. Przyczyną tego stanu rzeczy jest bardzo wąta baza źródłowa, na której możemy się oprzeć, próbując dokonywać jakichkolwiek ustaleń. Co gorsza, obecnie trudno liczyć na poważne rozszerzenie tej bazy, jeśli chodzi o źródła pisane. Panuje przekonanie, że mniej więcej od drugiej połowy XIV, a w każdym razie od początków XV wieku, wraz z pojawieniem się większej liczby wiadomości o mieście, powyższe spostrzeżenie traci swą moc. Tymczasem, jeśli dokładniej przyjrzymy się panującej dziś wizji rozwoju Lublina, poglądom na temat genezy, funkcji i hierarchii znaczenia poszczególnych świątyń lubelskich, dostrzegamy, że także pierwsze dekady XV wieku kryją jeszcze zagadki, która czekają na rozwiązanie. W tym miejscu chcielibyśmy poruszyć jedno z ważniejszych zagadnień należących do sfery czasu i przestrzeni sakralnej średniowiecznego Lublina, mianowicie, kiedy i w jakich okolicznościach znalazły się w mieście relikwie drzewa Krzyża Świętego, przechowywane przez następne wieki w dominikańskim kościele pod wezwaniem św. Stanisława.

Obowiązująca wizja średniowiecznych dziejów miasta, a zwłaszcza jego ośrodków kościelnych, w dużym stopniu zależna jest od informacji przekazanych przez Jana Długosza lub też wysnutych przez badaczy na podstawie

jego sugestii. Wielkiemu znaczeniu wiadomości zapisanych przez tego autora dla omawianych w tym miejscu zagadnień poświęcano już uwagę¹, ale wydaje się, że pogłębiona analiza długoszowych przekazów na temat Lublina jest jeszcze kwestią przyszłych badań. Dla niniejszego artykułu przekazy te, a także okoliczności ich zapisania, są zagadnieniami kluczowymi.

Niekonsekwencje zawarte w dziełach Długosza dotyczące zaznaczonej wcześniej problematyki, czasem stojące w sprzeczności z wymową innych źródeł (np. kwestia czasu i okoliczności powstania tak istotnej dla Lublina i struktur kościelnych instytucji, jak archidiaconat lubelski²), od dawna zmuszały historyków do dokonywania interpretacji czy wręcz korekt jego wizji. Otwarte jest jednak pytanie, jak dalece należy posunąć się w tych działaniach. Wydaje się, że coraz bardziej oczywistą koniecznością jest pójście krok dalej, niż dotychczas przyjmowali to badacze. Świadomość ta jest obecna wśród historyków i odnosi się zarówno do ogólnej wizji Długosza dotyczącej dziejów diecezji krakowskiej, jak też wydarzeń dotyczących Lublina³.

¹ Ostatnio nieco więcej na ten temat, głównie na podstawie ustaleń wcześniejszych badaczy: J. C h a c h a j, *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych*, Lublin 2011, s. 59-62.

² *Liber beneficiorum* Jana Długosza zawiera dwa różne zapisy dotyczące okoliczności powstania archidiaconatu lubelskiego. Jeden z nich mówi wprost o powstaniu i uposażeniu tej instytucji przez biskupa krakowskiego dziesięcinami z własnych dóbr stołowych w czasach Kazimierza Wielkiego, oraz o zamianie dokonanej przez tego króla z archidiaconem, który za ulicę biegnącą między kościołami św. Michała i św. Stanisława otrzymał królewską wieś Dziesiąta. Drugi zapis nie określa czasu fundacji archidiaconatu (choć można się domyślać odleglejszej przeszłości niż XIV wiek), ponadto sugeruje jego uposażenie z dochodów parafii lubelskiej, a nie z dochodów biskupich: J. D ł u g o s z, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* [dalej cyt.: DLB], t. I, Kraków 1863, s. 198: „Archidiaconatus Lublinensis ex ecclesia parochiali in Lublin creatus, tempore Casimiri Secundi Regis Poloniae, et per episcopum Cracoviensem de mensa episcopali Cracoviensi decimis dotatus...et cum ecclesia parochialis in Lublin habuisset in dote sua et in iure unam plateam integram inter ecclesias parochialem et monasterium S. Stanislai ordinis praedicatorum sitam, prefatus Casimirus rex civitatem Lublin, pleno iure sibi vendicaturus, et archidiacono Lublinensi pro huiusmodi platea plenam satisfactionem impensurus, villam suam regiam dictam Dzeszathę [...] donatione perpetua et irrevocabili cum pleno iure, nihil sibi reservando cambivit, permutavit et inscripsit...”; DLB, t. II (Kraków 1864), s. 536: „Archidiaconatus Lublinensis ob necessitate magnam creatus est et fundatus, de ecclesia parochiali Lublinensi Sancti Michaelis, que erat ibi ab antiquo, et cuius collatio et iuspatronatus ad episcopum Cracoviensem, ex antiquo pertinebat...”. Należy pamiętać, że archidiaconat lubelski powstał być może już w latach siedemdziesiątych XII wieku i jest potwierdzony już w końcu tego stulecia.

³ Profesor Józef Szymański sygnalizował konieczność bardziej krytycznego podejścia do długoszowej wizji dziejów diecezji krakowskiej, zwłaszcza do opisów dotyczących początków poszczególnych instytucji kościelnych podczas dyskusji na międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Międzynarodową Komisję Historii Porównawczej Chrześcijaństwa (CIHEC),

Należy przy tym zwrócić uwagę, że odejście od literalnego traktowania długoszowych zapisów nie wynika z braku szacunku dla wymowy źródeł, lecz jest koniecznością, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że Długosz, podobnie jak inni ówczesni pisarze, myślał w sposób odmienny od naszego, typowy jednak dla swoich czasów. Nie od dzisiaj wiadomo, że średniowieczni dziejopisarze starali się opisywać przeszłość, jak i swoje czasy w inny sposób, niż czynili to historycy późniejsi. Zarówno sami autorzy, jak też odbiorcy ich dzieł spodziewali się uzyskać nie tyle realistyczny, ile idealny obraz przeszłości. Chodziło zatem o to, by pisać nie o tym „jak było”, lecz o tym „jak powinno być”. Fakty, które nie były zgodne z ogólną wizją historyka, mogły być poddawane pewnym zabiegom, zmianom, upiększeniom, mogły być umieszczane w innym kontekście, przenoszone w czasie i przestrzeni. Stawia to przed dzisiejszymi badaczami trudne zadanie, wymaga bowiem od nich nie tylko zapoznania się z konkretnym zapisem faktów, lecz także podjęcia prób rekonstrukcji kontekstu, w jakim ten zapis powstał. Pamiętając o powyższych uwagach wstępnych, możemy łatwiej zrozumieć pozorne sprzeczności zawarte w tych samych źródłach, a jednocześnie podjąć próby odtworzenia rzeczywistego przebiegu wydarzeń.

Przechodząc do interesującego nas zagadnienia dotyczącego okoliczności sprowadzenia do Lublina partykuły Świętego Krzyża, trzeba na początek zauważyć, że istnieją dwie, różniące się między sobą, opowieści dotyczące tego wydarzenia, które mogą pretendować do miana najbardziej wiarygodnych. Powstały w ostatnim ćwierćwieczu XV stulecia przekaz Jana Długosza umieszczał translację relikwii w czasach Kazimierza Wielkiego (któremu także przypisywał fundację lubelskiego klasztoru dominikańskiego, datując ją na rok 1342⁴, co wyznaczałoby najwcześniejszy możliwy moment przywiezienia relikwii do Lublina). Zgodnie z tą relacją, część Krzyża Świętego miał przywieźć z Kijowa do Lublina „książę kijowski i całej Rusi” Grzegorz, który miał liczne pozytywne cechy charakteru, ale któremu jednocześnie niechętni byli poddani. Pozbawiony tronu i wygnany, wraz z żoną Marią i synem Ignacym znalazł schronienie u Kazimierza Wielkiego, a konkretnie w Lublinie. Tenże Grzegorz podarował relikwię lubelskiemu klaszto-

która miała miejsce we wrześniu 2007 roku w Lublinie. Sugestię dotyczącą nowego, nieco innego, niż przedstawione przez Jana Długosza, spojrzenia na przebieg wydarzeń w XIV wieku w Lublinie, w tym także na powstanie późniejszego uposażenia archidiakonatu lubelskiego, autor artykułu zawdzięcza Panu Profesorowi Ryszardowi Szczygłowi.

⁴ DLB, t. III (Kraków 1864), s. 459.

rowi Dominikanów i został pochowany w przyklasztornym kościele św. Stanisława pod ołtarzem Świętego Krzyża⁵.

Kilka dekad po Długoszu została utrwalona na piśmie przez Macieja Waleriana druga wersja, reprezentująca ukształtowaną najpóźniej w początkach XVI wieku⁶ tradycję związaną z lubelskimi dominikanami, a podawała ona, że relikwia trafiła do Lublina z Kijowa za sprawą należącego do zakonu dominikanów tamtejszego biskupa Andrzeja, który po śmierci został pochowany w kościele św. Stanisława. Oznaczałoby to, że relikwia znalazła się zapewne w Lublinie w ciągu pierwszych dwóch dekadach XV wieku. W sposób najpełniejszy obydwie te wersje (a także wywodzące się z drugiej późniejsze przekazy) przeanalizował ostatnio Leszek Wojciechowski⁷. Autor nie wypowiadał się wyraźnie, którą wersję uznaje za bardziej wiarygodną, choć zagadnienie to interesowało go już wcześniej⁸. Możemy się jednak domyślać że ma on wątpliwości co do wiarygodności wersji Długosza⁹.

⁵ Tamże, s. 460-461.

⁶ Tadeusz M. Trajdos sądzi, że tradycja ta mogła przed połową XV wieku zostać już spisana. T. M. T r a j d o s, *Biskupi dominikanie w średniowiecznym Kijowie*, w: *Klasztor w Kościele średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Warszawa–Wrocław–Opole 2010, s. 91.

⁷ Badacz poddał dokładnej analizie informacje dotyczące sprowadzenia partykuły Krzyża Świętego do lubelskiego klasztoru Dominikanów zawarte w *Liber beneficiorum* Jana Długosza (DLB, t. III, s. 460-461) oraz w wydanym w 1537 r., spisanym przez Macieja Waleriana dziele, noszącym tytuł *Historia perbrevis, quo pacto videlicet magna portio crucis Christi in oppidum Lublin pervenit*. Autor wykazał, że wydawane w późniejszym czasie (przede wszystkim w XVII wieku) utwory poruszające temat przeniesienia relikwii do Lublina są zależne od dzieła Waleriana. L. W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przenajszlachetniejsze. Problematyka Drzewa Krzyża w chrześcijaństwie zachodnim (IV – połowa XVII wieku). Od legend do kontrowersji wyznaniowych i piśmiennictwa specjalistycznego*, Lublin 2003, s. 329-346; t e n ż e, *Dominikańskie sanktuarium Krzyża św. w Lublinie do połowy XVII wieku*, w: *Dominikanie w Lublinie. Studia z dziejów kultury*, red. H. Gapski, Lublin 2006, s. 111-146 (gdzie w sposób skrócony powtórzone zostały wnioski z wcześniejszej pracy).

⁸ L. W o j c i e c h o w s k i, *Sanktuarium Krzyża Świętego w Lublinie. Problem genezy*, w: *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 288-296, gdzie znajduje się omówienie dwóch wersji sprowadzenia relikwii oraz próba naświetlenia wydarzeń im towarzyszących. W wyżej cytowanych dziełach analiza została uszczegółowiona.

⁹ Badacz zwraca uwagę na fakt, że tytułatura Grzegorza „księcia Kijowa i całej Rusi” jest fikcyjna i odpowiada raczej tytułaturze metropolity prawosławnego: W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przenajszlachetniejsze*, s. 332. Ponadto słuszny, jak się wydaje, domysł, że wersja zapisana przez Macieja Waleriana była głoszona w kościele Dominikanów w drugiej połowie XV wieku (W o j c i e c h o w s k i, *Dominikańskie sanktuarium*, s. 117), przemawia przeciwko wiarygodności wersji Długosza.

Kilku badaczy zajmujących się interesującym nas problemem (Jakub Mames¹⁰, Tadeusz M. Trajdos¹¹), otwarcie uznawało przekaz Długosza za mniej wiarygodny od lubelskiej tradycji dominikańskiej. Należy jednak stwierdzić, że spotykamy w literaturze zarówno starszej (Jan Ambroży Wadowski¹²), jak i nowszej (Józef Wzorek¹³) pogląd, że to relacja Jana Długosza jest bardziej wiarygodna. Trzeba pamiętać, że obydwie wersje mogą budzić wątpliwości co do precyzji przekazu. Pomijając kwestię elementów cudowności, jakie – według wersji dominikańskiej¹⁴ – miały towarzyszyć translacji relikwii do Lublina, zwraca uwagę fakt, że samo istnienie kijowskiego biskupa Andrzeja nie jest potwierdzone w żadnym innym źródle (mimo to zwolennicy wiarygodności legendy przyjmują jego historyczność¹⁵). Z drugiej strony, wersja Jana Długosza także nie jest wolna od tego typu nieścisłości i wątpliwości, zaczynając od tak fundamentalnej, że nie znamy księcia kijowskiego noszącego imię Grzegorz. Skłaniało to badaczy do stawiania różnych hipotez dotyczących tej osoby. Zygmunt Sułowski zasugerował możliwość pomyłki w imieniu, wskazując na podobieństwo łacińskich form *Gregorius* i *Georgius*, co pozwalałoby łączyć opowiadanie z którymś z Rurykowiczów noszących imię Jerzy¹⁶. Domysł ten otwiera jeszcze inne możliwości poszukiwania genezy relikwii lubelskiej. Gdyby bowiem przyjąć, że pod imieniem Grzegorza Długosz zanotował Bolesława Trojdenowicza, używającego na Rusi imienia Jerzy, można także uznać, że opowieść o przesładowaniu tego księcia przez swoich i jego ucieczka pod opiekę Kazimierza Wielkiego byłaby echem wydarzeń związanych ze śmiercią Bolesława-Jerzego, która stała się dla Kazimierza Wielkiego pretekstem do zgłoszenia pre-

¹⁰ J. M a m e s, *Historia relikwii Drzewa Krzyża Świętego przechowywanej w bazylice dominikańskiej w Lublinie*. http://www.lublin.dominikanie.pl/dziedzictwo_relikwie.html#historia

¹¹ T. M. T r a j d o s, *Kościół Katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły (1386-1434)*, t. I, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 68-69, gdzie przebieg wydarzeń zgodny jest z tradycją dominikańską.

¹² J. A. W a d o w s k i, *Kościoty lubelskie*, wyd. II, Lublin 2004 [reprint wydania z 1907 r.], s. 262-266.

¹³ J. W z o r e k, *Drzewo Krzyża świętego. Kościół OO. Dominikanów w Lublinie*, Lublin 1991, s. 9, 11-14.

¹⁴ Zgodnie z legendą, relikwia była wieziona do Krakowa, ale po odpoczynku w klasztorze lubelskim konie nie chciały dalej ciągnąć wozu, co zostało odczytane jako wola Opatrzności, by pozostawić partykulę Krzyża w Lublinie, zaś przy próbie podziału partykuły biskup Andrzej zranił się dłutem w dłoń i doznał cudownego uzdrowienia, gdy zrezygnował z dzielenia świętego drewna.

¹⁵ T r a j d o s, *Kościół Katolicki*, s. 61, 63, 68; t e n ż e, *Biskupi dominikanie*, s. 91-92.

¹⁶ Z. S u ł o w s k i, [List do „Gazety w Lublinie”], 14 marca 1991, nr 40 (85).

tensji wobec ziem ruskich. Znamienne, że *Rocznik małopolski* i *Rocznik Traski*, które odnotowały fakt podjęcia przez Kazimierza Wielkiego szybkiej wyprawy niewielkimi siłami na Lwów na wieść o śmierci Bolesława-Jerzego w kwietniu 1340 r., poinformowały także o wywiezieniu z miasta skarbcza książęcego, zawierającego m.in. kilka złotych krzyży. W jednym z tych krzyży znaleziono wielki kawałek drzewa z krzyża Pańskiego¹⁷.

Za uznaniem wersji Długosza za bardziej prawdopodobną od wersji Waleriana przemawia przyjmowane w nauce historycznej założenie, że większą wiarygodność mają źródła bliższe czasowo opisywanym przez nie wydarzeniom. J. A. Wadowski uznał relację Długosza za bardziej prawdopodobną na drodze krytycznej i spójnej argumentacji. Wykazał, że autor *Liber beneficiorum* mógł być w Lublinie już w latach trzydziestych XV wieku w orszaku biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, a ponadto także w późniejszym czasie spotykał się z osobami, które sięgały pamięcią tego czasu. Oznaczało to, że kanonik krakowski musiał poznać lokalną tradycję zachowywaną w XV wieku w klasztorze lubelskim. Brak jakiegokolwiek wzmianki o biskupie Andrzeju w opowiadaniu Długosza był dla Wadowskiego najlepszym dowodem na to, że tradycja ta różniła się od późniejszej wersji dominikańskiej. W konsekwencji miało to oznaczać, że ta późniejsza tradycja nie przekazywała rzeczywistych wydarzeń. Praktycznie ten sam argument powtórzył stosunkowo niedawno Józef Wzorek¹⁸.

Argumentacja Wadowskiego jest spójna, logiczna i prawidłowa. Dowodzi jednak tylko tego, że Jan Długosz poznał, lub też mógł poznać (jeśli chciał), piętnastowieczną wersję lubelską¹⁹. Teza Wadowskiego o wiarygodności

¹⁷ „...inter quo erant aliquot cruces auree, precipue unam, in qua magna quantitas de ligno crucis Domini fuit reperta [...]” (*Rocznik Traski*, w: *Pomniki Dziejowe Polski*, wyd. A. Biełowski, t. II, Warszawa 1961 [reprint wydania z 1872 r.], s. 860; J. W y r o z u m s k i, *Kazimierz Wielki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 82).

¹⁸ W a d o w s k i, *Kościół lubelskie*, s. 264-265; W z o r e k, *Drzewo Krzyża*, s. 14.

¹⁹ Ten fakt nie budzi wątpliwości. Leszek Wojciechowski wzmocnił jeszcze jego uzasadnienie, wskazując na pominiętą przez Wadowskiego sprawę, mianowicie że lubelski klasztor Dominikanów budził zapewne dodatkowe zainteresowanie Długosza z powodu patrona – św. Stanisława, którego kronikarz otaczał szczególną czcią. W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przenajszlachetniejsze*, s. 334. Wpisywało się to w ogólniejsze zainteresowanie Długosza dziejami dominikanów: U. B o r k o w s k a, *Dominikanie w dziełach Jana Długosza*, w: *Christianitas et cultura Europae. Księga Jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, red. H. Gapski, cz. 1, Lublin 1998, s. 234-248; W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przenajszlachetniejsze*, s. 334. Argumenty przemawiające za osobistym udziałem Długosza przy tworzeniu zapisu dotyczącego lubelskiego klasztoru dominikańskiego wraz z opisem sprowadzenia relikwii Krzyża Świętego, przytoczył także Wojciech Polak: *Dominikanie lubelscy w przekazie Liber beneficiorum Jana Długosza*, w: *Dominikanie w Lublinie*, s. 77-80.

opowiadania zapisanego w pracy Długosza traci jednak swą wymowę, jeśli zauważymy, że przy jej spisywaniu autor mógł coś nieświadomie bądź też świadomie zmienić w znanym sobie przekazie. Dodatkowo trzeba zauważyć, że nawet uznanie w całości argumentacji Wadowskiego prowadzi jedynie do zanegowania wiarygodności pewnych, choć istotnych, szczegółów tradycji dominikańskiej (osoby, która przywiozła relikwie, konkretnej datacji wydarzenia), nie zaś do jej całości, bo ta jest w ogólnym zarysie zbieżna z przekazem Długosza (relikwia została przewieziona do Lublina z Kijowa przez jakąś wybitną osobę, która została pochowana w lubelskim klasztorze Dominikanów). Ponadto, nawet zupełne odrzucenie przekazu zapisanego przez Waleriana nie wzmacnia wiarygodności przekazu długoszowego, który zawiera elementy niewątpliwie fałszywe lub przekręcone (książę kijowski Grzegorz). W końcu trzeba także pamiętać, że argumentacja oparta na mniejszej odległości czasowej między opisywanymi wydarzeniami a ich utrwaleniem jest chybiona, bo Długosz odnosił się do wydarzeń odległych od własnych czasów o blisko 150 lat, zaś Walerian o nieco ponad wiek.

Jak widzimy, należy zatem najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy w XV wieku istniała w lubelskim klasztorze Dominikanów lokalna tradycja dotycząca okoliczności pojawienia się relikwii. Wszystko wskazuje na to, że odpowiedź na to pytanie powinna być twierdząca. L. Wojciechowski, zwracając uwagę na podobieństwa przekazów Długosza i Waleriana, wykazał to w sposób przekonujący, wskazując dodatkowo na wysokie prawdopodobieństwo istnienia wspólnego źródła, na którym opierały się obydwie relacje²⁰. Wszystko to prowadzi do wniosku, że owa pierwotna lokalna tradycja uległa zniekształceniu w co najmniej jednym ze znanych nam przekazów²¹.

²⁰ Badacz sądził, że istniało zaginione źródło będące punktem wyjścia dla późniejszych opisów sprowadzenia relikwii do Lublina. Przede wszystkim relikwia była prawdopodobnie okryta srebrną blaszką, która była pokryta inskrypcją grecką (lub ruską). Ta inskrypcja mogła stanowić źródło dla powstania różnych relacji. Trudności w odczytaniu obcego (zapewne greckiego) tekstu, a także pogarszająca się z czasem jego czytelność, mogły być przyczyną różnic między poszczególnymi wersjami. W XV wieku wśród lubelskich dominikanów istniała zapewne jakaś tradycja ustna, którą poznał Długosz. Z kolei najpóźniej od XVI wieku w klasztorze przechowywano także jakiś rękopis (tzw. księgę chórową), zawierający informacje o okolicznościach translacji. W o j c i e h o w s k i, *Drzewo przenajszlachetniejsze*, s. 330-333, wykres na s. 388.

²¹ Nie możemy oczywiście wykluczyć, że zarówno wersja Jana Długosza, jak i relacja Waleriana różnią się od pierwotnej tradycji. Wydaje się jednak, że bardziej prawdopodobne jest przyjęcie, że jedna z nich odpowiada zasadniczo pierwotnemu przekazowi, zaś w drugiej nastąpiły zmiany dotyczące osób, czasu i okoliczności związanych z przeniesieniem relikwii do Lublina.

Wydawać by się mogło, że powinniśmy uznać pierwszeństwo starszej relacji Długosza, który – jak już zaznaczyliśmy – miał bez wątpienia sposobność poznania sprawy na miejscu. Zwróćmy jednak uwagę na pewne problemy, które rodzą się, gdy przyjmiemy taką ewentualność. Uznając wiarygodność przekazu zawartego w *Liber beneficiorum*, musimy przyjąć, że partykuła Krzyża Świętego znajdowała się w Lublinie od czasów Kazimierza Wielkiego i nie opuszczała miasta ani murów dominikańskiej świątyni przez cały czas, aż do spisania długoszowego przekazu (w każdym razie nie ma żadnej wzmianki na ten temat). Dlaczego zatem nie posiadamy żadnego śladu oddawania czci lubelskiej relikwii (która była ponoć największą w świecie chrześcijańskim częścią Krzyża Świętego²²) przez Władysława Jagiełłę, o którym wiadomo, że otaczał relikwie Krzyża Świętego szczególną czcią, wierzył zwłaszcza w ich wsparcie w czasie wojen²³, a jednocześnie, że wielokrotnie bywał w Lublinie²⁴, będąc przy tym hojnym dobrodziejem lubelskich świątyń²⁵? Istnieją różne odpowiedzi na to pytanie, ale wszystkie prowadzą do wniosku, że należy z większą ostrożnością traktować przekazy Długosza na ten temat. Można bowiem przyjąć, że Jagiełło z jakiegoś powodu darzył większą czcią relikwie świętokrzyskie niż lubelskie, a te drugie (największe w świecie) praktycznie były przez niego ignorowane (co, poza małym prawdopodobieństwem sytuacji, rodzi całą serię pytań o przyczyny takiego zjawiska), albo że król otaczał lubelską partykułę czcią, ale fakt ten nie był

²² Długosz wspomniał, że równie dużej części Krzyża nie posiadają ani Rzym, ani Jerozolim, ani Konstantynopol, ani Paryż, ani Akwizgran, ani żadne inne miasto w świecie katolickim: DLB, t. III, s. 460.

²³ Pisał o tym już Jan Długosz. Fakt jest powszechnie znany historykom. T. M. T r a j d o s, *Benedyktyni na Łyścu za panowania Władysława II Jagiełły (1386-1434)*, „Roczniki Historyczne” 48 (1982), s. 13-23; U. B o r k o w s k a, *Polskie pielgrzymki Jagiellonów*, w: *Peregrinationes. Pielgrzymki*, s. 186-187. Bardzo ciekawą hipotezę odnośnie do tego kultu postawił Tadeusz M. Trajdos, wiążąc jego genezę z prawdopodobnym osobistym przeżyciem religijnym Jagiełły, jeszcze jako poganina, w czasie gdy Litwini zrabowali relikwie Krzyża Świętego z opactwa łysogórskiego: T r a j d o s, *Benedyktyni na Łyścu*, s. 13-19.

²⁴ Antoni Gąsiorowski wymienił 26 pobytów Władysława Jagiełły w Lublinie jako króla (nie wymienił pobytu na drodze z Litwy na Koronację w Krakowie w 1386 r.). Ponadto, analizując kierunki podróży króla, możemy wskazać co najmniej sześć innych przypadków, w których Lublin mógł znajdować się na trasie przejazdów Jagiełły. Por. A. G ą s i o r o w s k i, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 1972, s. 28-96.

²⁵ Wiadomo, że król uposażył (lub doposażył) kaplicę zamkową Świętej Trójcy oraz fundował jej malarską dekorację, a także uposażył klasztor brygidzki przy kościele Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej. Nie wiadomo natomiast nic o zainteresowaniu Władysława Jagiełły ani kościołem Dominikanów (co dla niniejszych rozważań jest bardzo znamienne), ani kościołem św. Michała, którego patronat został przez króla przejęty.

znany Długoszowi (co rodzi problemy podobne do zaznaczonych wyżej), albo że Długosz o takiej czci wiedział, lecz to ukrył (do czego powrócimy), albo że relikwia jeszcze nie znajdowała się w Lublinie, lub w końcu, że była tam krótko i jej kult jeszcze nie był rozpropagowany.

Wydaje się, że najbardziej prawdopodobne są trzy ostatnie zaproponowane odpowiedzi. Wszystko wskazuje na to, że w okresie, gdy Władysław Jagiełło odwiedzał sanktuarium łysogórskie przed wyprawami na wojny z zakonem krzyżackim (1410, 1414), partykuły, którą opiekowali się później lubelscy dominikanie, jeszcze nie było w Lublinie. Przyjmując bowiem nawet pewne przemilczenia Długosza, trudno byłoby uznać, że zakonnicy nie przechowały informacji o królewskich odwiedzinach we własnym sanktuarium. Pozostając w tym miejscu jedynie przy stwierdzeniu, że powyższy wniosek każe nam z dużą ostrożnością traktować relację Długosza dotyczącą sprowadzenia relikwii, przejdźmy do pytań dotyczących relacji dominikańskiej i jej treści.

Wydaje się, że Maciej Walerian w pierwszych dekadach XVI wieku zapisał to, co w końcu XV wieku głoszone ustnie u lubelskich dominikanów²⁶. Należy zatem zapytać, dlaczego zakonnicy nie propagowali w klasztorze tradycji mówiącej o sprowadzeniu relikwii w czasach Kazimierza Wielkiego, skoro ogólną zasadą omawianej epoki była raczej tendencja do przenoszenia wydarzeń i genezy kultów w odleglejsze czasy, niż ich „odmładzanie”? Trudno wskazać, co mogli uzyskać lubelscy dominikanie, przenosząc fakt sprowadzenia relikwii z odleglejszej w bliższą swoim czasom przeszłość. Prowadzi to do wniosku, że nie znali oni tradycji wiążącej translację partykuły z Kijowa z XIV wiekiem, czyli że takiej tradycji po prostu nie było. Był to zapewne oryginalny pomysł Długosza²⁷, a sami dominikanie nie dociekali, kiedy dokładnie relikwie znalazły się w ich kościele, koncentrując się na niezwykłości samych okoliczności pojawienia się cząstki Krzyża Świętego w Lublinie. Można jednak uznać, że znajdowały się w nim najpóźniej w latach trzydziestych XV wieku²⁸.

²⁶ W o j c i e c h o w s k i, *Dominikańskie sanktuarium*, s. 117.

²⁷ Leszek Wojciechowski trafnie wskazał na możliwość powiązania przez Długosza przeniesienia relikwii do Lublina z wydarzeniami, które miały miejsce w 1344 r. i zostały odnotowane w dziewiątej księdze *Roczników* (bunt na Rusi przeciwko Kazimierzowi Wielkiemu i oblężenie zamku lubelskiego przez Tatarów wezwanych przez buntowników). W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przenajszlachetniejsze*, s. 335, 409 (przyp. 20).

²⁸ Dokładniejsza analiza późniejszych dzieł dotyczących lubelskiej relikwii, przeprowadzona przez Leszka Wojciechowskiego, prowadzi do wniosku, że istniało jeszcze inne, zaginione dziś, źródło, określane jako „księga chórowa”, w którym znajdowały się zapisy dotyczące wczesnych faz kultu relikwii lubelskiej. Wiele wskazuje na to, że najwcześniejsze informacje zawarte w tej

Dochodzimy do pytań odgrywających kluczową rolę dla naszych rozważań. Skoro bowiem Długosz miał możliwość poznania lokalnej lubelskiej tradycji dotyczącej sprowadzenia relikwii do kościoła Dominikanów i zapewne tradycję tę poznał, trzeba zapytać, dlaczego zapisał ją w postaci, jaką spotykamy w *Libri beneficiorum*. Innymi słowy: co i dlaczego zmienił w poznanym przez siebie przekazie²⁹? Pojawia się w tym kontekście także kwestia, czy był to czysto mechaniczny i przypadkowy zabieg, polegający na skojarzeniu przez Długosza sekwencji wydarzeń związanych z lubelskimi dominikanami, Kazimierzem Wielkim, Rusią i Lublinem³⁰, czy też mamy do czynienia ze świadomym skierowaniem uwagi odbiorcy na przedstawione wcześniej powiązania, w celu uniknięcia skojarzeń z podobnymi sekwencjami innych osób i wydarzeń. Istotna jest także kwestia, w jakim stopniu zamierzonym zabiegiem było powiązanie z czasami i fundacją Kazimierza Wielkiego początków lubelskiego klasztoru dominikańskiego, o którym od dość dawna wiadomo, że powstał w połowie XIII wieku³¹. Pomijając bardzo ciekawą, ale szalenie trudną do

księdze nie miały odniesień czasowych i poprzedzały w tekście opis próby wywiezienia relikwii przez gdańskiego kupca. Próbę tę datowano na 1434 r. Próby powiązania sprowadzenia relikwii z rokiem 1432 badacz uznał za domysł („interpretację”) siedemnastowiecznych dominikanów. W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przynajszlachetniejsze*, s. 336-338.

²⁹ Najpełniejsze informacje na ten temat wraz z trafną argumentacją o sztuczności wersji długoszewej wobec tradycji dominikańskiej i o zniekształceniu przez Długosza lub jego notariusza pierwotnej wersji znajdują się w: W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przynajszlachetniejsze*, s. 339-340.

³⁰ Po najeździe tatarskim Lublin został z polecenia króla otoczony murami, wzniesiono także w tym czasie murowany zamek. Jednocześnie Kazimierz Wielki w 1342 r. sprzedał dziedziczne wójtostwo lubelskie, co było zapewne próbą ożywienia gospodarczego miasta. R. S z c z y g i e ł, *Lokacja miasta na prawie niemieckim i jego rozwój do końca XVI wieku*, w: R. S z c z y g i e ł, H. G m i t e r e k, P. D y m m e l, *Lublin. Dzieje miasta*, t. I: *Od VI do końca XVIII wieku*, Lublin 2008, s. 34-35.

³¹ Ostatnio na ten temat na podstawie wcześniejszych ustaleń pisali: J. K ł o c z o w s k i, *Klasztor dominikański w Lublinie w pierwszych wiekach swego istnienia w ramach prowincji polskiej (stulecia XIII-XVI)*, w: *Dominikanie w Lublinie*, s. 25-26, 29-30; A. R o z w a ł k a, M. S t a s i a k, *Dominikanie a przestrzeń miejska średniowiecznego Lublina*, w: *Dominikanie w Lublinie*, s. 64. Wojciech Polak, który jest przekonany o wiarygodności przekazu Długosza dotyczącego dokonania fundacji klasztoru dominikańskiego w Lublinie przez Kazimierza Wielkiego, ale jednocześnie ma świadomość istnienia konwentu już w XIII wieku, szuka zgodności tych faktów, przyjmując, że klasztor uległ zniszczeniu w toku walk o Lublin. Miało to zaowocować dłuższą przerwą w funkcjonowaniu klasztoru lubelskiego przed 1342 r. i zupełnym zerwaniem tradycji. Sam klasztor miał być w 1342 r. osadzony na nowo jako wspólnota i od tego momentu już się utrzymał: P o ł a k, *Dominikanie lubelscy*, s. 90-91. Przyjęcie założeń W. Polaka rodzi całą serię pytań dotyczących bardzo podstawowych kwestii związanych z samym klasztorem, jak problem genezy jego wezwania czy usytuowania, a także

rozstrzygnięcia kwestię, a mianowicie skąd Długosz zaczerpnął swój pomysł³², należy przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że wynikająca z tradycji dominikańskiej dotyczącej sprowadzenia relikwii Krzyża Świętego, alternatywna wobec długoszowej sekwencja powiązań Lublina, dominikanów, Rusi i Władysława Jagiełły (który w takim zestawieniu zajmuje miejsce Kazimierza Wielkiego), jest co najmniej tak samo spójna, a w literaturze łatwo znaleźć argumenty wskazujące na bardzo wysokie prawdopodobieństwo jej zaistnienia w rzeczywistości³³. Jednocześnie przyjęcie, że to ona jest kluczem do poznania prawdziwego kontekstu sprowadzenia partykuły Krzyża Świętego do Lubli-

z rozplanowaniem czternastowiecznego Lublina. Większość tych wątpliwości daje się wyjaśnić, przyjmując dotychczasowy pogląd J. Kłoczowskiego, upatrujący w działalności Kazimierza Wielkiego jedynie „wzmocnienie” konwentu lubelskiego, z zachowaniem ciągłości przynajmniej części jego tradycji. Jednocześnie jest dość oczywiste, że klasztor musiał wielokrotnie ulegać zniszczeniom w XIII i pierwszych dekadach XIV wieku, które przynosiły okresy zerwania ciągłości jego funkcjonowania.

³² Początki klasztoru dominikańskiego (czas fundacji, osoba fundatora) nie były chyba znane lokalnej tradycji w XV wieku. Nie zawierały żadnych konkretnych informacji na ten temat źródła krakowskie ani inne materiały dostępne Długoszowi. Przeciwnego zdania jest W. Polak, który dopatrywał się w formie zapisu zawartego w *Liber beneficiorum* śladów „stylu dokumentowego”. Miało to przemawiać za tym, że Długosz, zbierając wiadomości o lubelskim klasztorze, korzystał z dokumentów pisanych. Por. P o l a k, *Dominikanie lubelscy*, s. 82-83. Jednocześnie jednak sam badacz stwierdzał, że „styl dokumentowy” mógł wynikać z nawyku, będącego skutkiem faktu, że zarówno sam Długosz, jak i pomagający mu pisarze byli przez długie lata notariuszami. Może jednak istniała lokalna lubelska tradycja mówiąca o tym, że klasztor powstał w tym samym czasie co umocnienia miejskie (w rzeczywistości mogło to oznaczać np. ziemskie wały wokół osady na wzgórzu staromiejskim i odnosić się do początków drugiej połowy XIII wieku), co mogło prowadzić do skojarzenia z czasami wzniesienia murów miejskich. Skojarzenie takie mogła zresztą nasuwać sama lokalizacja klasztoru sąsiadującego z umocnieniami miejskimi i być może obejmującego ich istotne elementy (na ten temat: J. C i e p l i Ń s k i, *Zespół kościelno-klasztorny dominikanów w Lublinie. Badania architektoniczne*, w: *Dominikanie w Lublinie*, s. 147-203). Być może śladem przetworzonej przez kanonika krakowskiego lokalnej tradycji związanej z klasztorem jest wzmianka o istnieniu wcześniej w jego miejscu kaplicy św. Krzyża (może zresztą także chodzić o przeniesienie i zmodyfikowanie przez Długosza motywu świątyni pod tym samym wezwaniem, istniejącej zapewne już w XV wieku na przedmieściach miasta i związanej w tradycji dominikańskiej z relikwiami Krzyża Świętego. Ostatnio o tym kościele i jego związkach z kultem relikwii Świętego Krzyża pisał: Wojciechowski, *Dominikańskie sanktuarium*, s. 114-116).

³³ Leszek Wojciechowski zauważył, że bez wątplenia istniał związek między kultem relikwii Krzyża Świętego przechowywanej w lubelskim klasztorze Dominikanów a biskupami kijowskimi i działaniami na rzecz wzmocnienia katolicyzmu na Rusi. W o j c i e c h o w s k i, *Dominikańskie sanktuarium*, s. 146. Biorąc pod uwagę, że chodzi w tym przypadku nie o Ruś Czerwoną, lecz o Kijów, należy zdecydowanie przedkładać chronologiczne umiejscowienie wspomnianego związku w czasach Władysława Jagiełły nad usytuowanie w okresie panowania Kazimierza Wielkiego.

na, musi prowadzić do wniosku, że Długosz znał ten kontekst, bowiem dzielił go od panowania Jagiełły stosunkowo krótki dystans czasowy. Jeśli zanotował inną wersję, to zapewne były ku temu jakieś powody.

Wbrew pozorom, przyczyny, dla których Jan Długosz mógł dokonać zmian w poznanym przez siebie przekazie dominikańskim, nie muszą być trudne do odnalezienia. Znamy bowiem spór dotyczący przynależności diecezjalnej Lublina i jakiegoś terenu (określanego jako *districtus*) związanego z miastem. Spór ten miał swoje apogeum w latach 1424-1426, gdy na skutek zabiegów dominikańskiego biskupa chełmskiego Jana Biskupca, który znalazł poparcie u Władysława Jagiełły, będąc jego bliskim współpracownikiem³⁴, zapadła papieska decyzja o wyłączeniu wspomnianego obszaru z diecezji krakowskiej i przyłączeniu go do diecezji chełmskiej oraz o przeniesieniu do Lublina stolicy tej diecezji. Ostatecznie, na skutek ostrego sprzeciwu biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, decyzja została cofnięta³⁵. Można się domyślać, że akcję, która z założenia miała wzmacniać Kościół katolicki na Rusi (konkretnie w diecezji chełmskiej), popierali dominikanie, co wynika choćby z faktu, że zainteresowaną stroną w sporze był dominikański biskup. Są to kwestie bardzo istotne dla naszych rozważań. Pokazują one dylematy, z jakimi mógł borykać się Jan Długosz, pisząc o przechowywanej w Lublinie relikwii. Spór między Janem Biskupcem a Zbigniewem Oleśnickim znał i opisał w *Rocznikach*³⁶, i możemy się domyślać, że sympatyzował z biskupem krakowskim. Jeśli tworzenie nowego ośrodka kultu w lubelskim kościele Dominikanów wokół sprowadzonej z Kijowa relikwii miało jakiś związek z opisywanym sporem (np. jeśli nowe sanktuarium było wykorzystywane przez dominikanów dla prowadzenia akcji propagandowej), jasne stają się motywy, jakimi mógł kierować się Długosz, zniekształcając relację o przeniesieniu partykuły Krzyża Świętego oraz przenosząc to wydarzenie w czasy Kazimierza Wielkiego. Dodatkowo, przypisanie temu władcy fundacji klasztoru lubelskiego wzmacniało stworzoną w ten sposób (w rzeczywistości zniekształconą dla uniknięcia opisu drażliwych wydarzeń) wizję czasu i przestrzeni sakralnej Lublina. Możemy się tylko domyślać, jak skomplikowany mógł być osobisty stosunek Długosza do lubelskiego kościoła Dominikanów, który

³⁴ Jan był wcześniej spowiednikiem króla i z jego polecenia w 1417 r. zrezygnował z funkcji prowincjała dominikanów, obejmując z nominacji monarszej diecezję chełmską.

³⁵ Szerzej na ten temat wraz z literaturą zob.: J. C h a c h a j, *Bliżej schizmatyków niż Krakowa. Archidiaconat lubelski w XV i XVI wieku*, Lublin 2012, s. 74-75.

³⁶ J. D ł u g o s z, *Roczniki czyli Kroniki Stawnego Królestwa Polskiego*, ks. 11: 1413-1430, oprac. D. Turkowska, M. Kowalczyk, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 1985, s. 218-220.

bez wątpienia otaczał szacunkiem (wynikało to zarówno z czci dla przechowywanej w jego murach relikwii, jak też z patronatu św. Stanisława). Podobnie złożone było podejście do samego sporu. Oczywiście jest bowiem zarówno sympatia do stanowiska Zbigniewa Oleśnickiego, obrońcy diecezji krakowskiej, i jej patrona św. Stanisława³⁷, jasne jest również, że chciał wzmocnienia katolicyzmu na Rusi.

Umieszczenie przeniesienia relikwii Krzyża Świętego do Lublina w kontekście sporu o przynależność diecezjalną miasta, przynosi możliwość powiązania jej z dodatkowymi elementami, które bądź to znajdują się w różnych wersjach opisu translacji, bądź to wskazują na kolejne przyczyny, którymi mógł się kierować Długosz, tworząc swój oryginalny opis obiektów sakralnych i instytucji kościelnych Lublina. Można bowiem zapytać o rolę, jaką odegrał w przeniesieniu relikwii sam Jan Biskupiec. Chełm leżał wszak na jednej z tras łączących Lublin z Kijowem, a imię Jana mogło się stać przyczyną, dla której Iwanem (Iwonem) nazwano księcia kijowskiego, który miał, zgodnie z późniejszą wersją dominikańską, przekazać w Kijowie relikwię biskupowi katolickiemu³⁸. Z kolei „ucieczka” od czasów Władysława Jagiełły pozwalała uniknąć skojarzeń z innym długoletnim sporem dotyczącym Kościoła lubelskiego. Dokładnie bowiem w tym samym czasie wybuchł konflikt o obsadę archidiakonatu lubelskiego, który z jednej strony toczył Klemens Cholewa, zapewne nominat biskupi, z drugiej zaś popierany przez króla Stanisław Rpiszka³⁹.

Trzeba zatem podjąć próbę odtworzenia w miarę prawdopodobnego rzeczywistego przebiegu wypadków, które doprowadziły do pojawienia się relikwii Krzyża Świętego w kościele św. Stanisława w Lublinie, oraz ustalenia przybliżonej ich chronologii, z zastrzeżeniem, że mówimy raczej o hipotezie, niż o definitywnym rozstrzygnięciu sprawy. Zwraca uwagę wielorakość ciekawych pytań i propozycji, które można postawić w związku z omawianą sprawą, lecz jest oczywiste, że o ile spójny może być ogólny obraz, o tyle szczegóły są dziś praktycznie niemożliwe do odtworzenia.

Wśród badaczy uznających wiarygodność przekazu dominikańskiego spotykamy datowanie sprowadzenia relikwii do Lublina na około 1420 r. lub nieco

³⁷ Postać patrona diecezji, a także usytuowanie związane z jego działalnością Piotrawina, zostały wykorzystane w sporze.

³⁸ Zwolennicy wiarygodności wersji dominikańskiej, np. Jakub Mames, próbowali utożsamiać owego księcia Iwana z Iwanem Holszańskim, namiestnikiem Kijowa z końca XIV wieku.

³⁹ C h a c h a j, *Blżej schizmatyków*, s. 117.

później⁴⁰. Nie jest to jednak efekt ustaleń historyków, bo data została podana już w XVII wieku, w dziele ojca Pawła Ruszla⁴¹. Należy zatem stwierdzić, że nie jesteśmy w stanie dokładnie ustalić czasu translacji relikwii, a jedyną w miarę pewną przesłanką pozwalającą na przybliżenie chronologii wydarzeń jest tradycja, że miało to miejsce za panowania Władysława Jagiełły⁴².

⁴⁰ Datę tę podawał w swoim dziele Jakub Mames. Z treści artykułu poświęconego dominikańskim biskupom kijowskim wynika, że Tadeusz M. Trajdos uznaje za prawdopodobne przybycie do Lublina kijowskiego biskupa Andrzeja (uznanego przez badacza za postać historyczną) na lata 1428-1429: T r a j d o s, *Biskupi dominikanie*, s. 91-92. Wydarzenie to należałoby wiązać z przywiezieniem relikwii. J. A. Wadowski, próbując pogodzić różne elementy z przekazu Długosza i tradycji dominikańskiej, przyjmował, że około 1420 r. biskup Andrzej podjął próbę wywiezienia relikwii z Lublina do Krakowa. W a d o w s k i, *Kościoty lubelskie*, s. 263.

⁴¹ W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przenajszlachetniejsze*, s. 374.

⁴² Powszechnie akceptowaną datą, dla której możemy przyjąć, że relikwie znajdowały się w Lublinie, jest rok 1434, kiedy miała mieć miejsce próba wywiezienia partykuły Krzyża Świętego podjęta przez gdańskiego kupca Henryka. Spisany po łacinie opis tego cudu, wraz z opisem cudu z 1507 r., był przed 1619, widymowany przez notariusza do akt lubelskiego konsystorza (W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przenajszlachetniejsze*, s. 337). Oznacza to, że opis istniał prawdopodobnie co najmniej w XVI wieku, być może należał do zapisów zawartych w piętnastowiecznej „księdze chórowej”, ale nie musi to być decydujący argument co do wiarygodności samej daty. Data 1434 miała się także znajdować w treści epitafium na nagrobku biskupa Andrzeja, pochowanego „przy wielkim ołtarzu”. Sama wiadomość o epitafium pojawiła się dopiero w siedemnastowiecznych dziełach Szymona Okolskiego (1646) i Pawła Ruszla (1655). W czasie gdy Okolski pisał swą pracę o biskupach kijowskich, nagrobek był już podniszczony. Autor stwierdził, że biskup Andrzej w ostatnich latach życia przebywał w klasztorze w Lublinie pod koniec panowania Władysława Jagiełły, „który zmarł w końcu maja 1434 roku”. Ruszel stwierdził, że epitafium w jego czasach już nie istniało, zaś jego treść poznał z księgi przechowywanej w zakrystii kościoła Dominikanów. Leszek Wojciechowski sądził, że przekazana przez Ruszla i pozbawiona datacji treść epitafium została skompilowana na podstawie zapisów rękopiśmiennych oraz fragmentu dzieła Okolskiego. Być może powstała po 1537 r., czyli po dacie wydania dzieła Waleriana (W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przenajszlachetniejsze*, s. 341). Jednocześnie Ruszel popełnił błąd, biorąc datę śmierci Jagiełły za datę śmierci biskupa Andrzeja, co przyczyniło się do upowszechnienia jej u licznych autorów. Przekonująco wykazał to T. M. Trajdos (*Biskupi dominikanie*, s. 91-92). Wojciech Polak wyraźnie mówił o „tradycjotwórczej” roli grobu w klasztorze lubelskich dominikanów, ale wskazał, że chodziło o grób biskupa Filipa a nie Andrzeja (P o l a k, *Dominikanie lubelscy*, s. 83). Nie oznacza to, że powinniśmy odrzucić przekazy związane z latami trzydziestymi XV wieku. Leszek Wojciechowski jednak zwrócił uwagę na wzmiankę, w której lubelscy dominikanie stwierdzili zgodność współczesnego im zapisu z treścią zawartą w „księdze chórowej” notatki dotyczącej relikwii i odnoszącej się do 1432 r. Miał, co prawda, wątpliwości, czy data nie jest efektem pomyłki lub „interpretacji” dominikanów, ale doszedł do wniosku, że wspomniana notatka zapewne zawierała opis sprowadzenia relikwii do Lublina. W o j c i e c h o w s k i, *Drzewo przenajszlachetniejsze*, s. 336-339. Byłaby to najwcześniejsza potwierdzona źródłowo data odnosząca się do pobytu relikwii w Lublinie. Ciekawe byłoby też zbadanie,

Podobnie bardzo trudne jest doprecyzowanie okoliczności samej translacji⁴³ czy wskazanie osoby, która jej dokonała. Właściwie w miarę pewne jest tylko to, że chodzi o jakiegoś dostojnika, natomiast nie jest nawet jasne, czy był to duchowny czy świecki. Próbuując analizować przekazy, gubimy się w gąszczu imion i funkcji przypisywanych osobie lub osobom, które miały przywieźć relikwię do Lublina. Wydaje się, że warto się nad tym zagadnieniem zatrzymać, ponieważ może ono także wskazać na okoliczności oraz czas interesujących nas wydarzeń.

W wersji Długosza sprawcą przeniesienia relikwii do Lublina jest „książę Kijowa i całej Rusi” Grzegorz. W wersji dominikańskiej – należący do zakonu dominikanów biskup kijowski Andrzej, któremu w Kijowie relikwie przekazał książę Iwon/Iwan (może Jan?). Jak już zaznaczono, nie znamy ani księcia kijowskiego Grzegorza, ani biskupa kijowskiego Andrzeja. Część badaczy przyjmuje jednak historyczność tego ostatniego, a także uważa za prawdopodobny jego przyjazd do Lublina, jak też fakt, że mógł zostać pochowany w kościele Dominikanów⁴⁴. Tymczasem wydaje się, że tradycja dominikańska mogła pierwotnie nie zawierać imienia biskupa, który dokonał translacji relikwii z Kijowa. Gdyby przyjąć takie założenie, pojawia się długi szereg osób, z którymi bezpośrednio lub pośrednio (np. poprzez innego czło-

w jakim stopniu możliwe, a w jakim przypadkowe byłoby powiązanie dat: dominikańskiej notki o 1432 r. i długoszowej daty fundacji klasztoru lubelskiego, czyli 1342 r.

⁴³ Jeśli zwrócimy uwagę na pewne związki łączące lubelską relikwię z położonym na przedmieściach kościołem św. Krzyża, możemy zapytać po raz kolejny o genezę powstania tej świątyni. Już Wadowski sądził, że biskup Andrzej nie tyle przywiózł, ile raczej usiłował wywieźć z Lublina partykułę Krzyża Świętego. Legendę o początkach kościoła św. Krzyża wiązał jednak z kupcem gdańskim oraz próbą wywiezienia relikwii w 1434 r. Tymczasem zarówno legendy o biskupie Andrzeju, jak i o kupcu Henryku zawierają cud zatrzymania. Być może zatem w tradycji dominikańskiej doszło do zdublowania tego zdarzenia. Trudno rozstrzygnąć, czy stanowiący element pierwotnej tradycji cud zatrzymania wiązano z próbą wywiezienia relikwii z Lublina, czy też z przeniesieniem jej do miasta. W tym drugim przypadku opowieść o kupcu Henryku powstała zapewne dla wyjaśnienia genezy kościoła św. Krzyża. W XVI wieku przekaz mówiący o kupcu był już częścią tradycji dominikańskiej, i w tym duchu interpretowano zapewne malowidła w kościele. Nie wiemy jednak, jak one w rzeczywistości wyglądały, co uniemożliwia także ich interpretację. Można jednak przypuszczać, że równie dobrze mogły one w rzeczywistości ukazywać cud zatrzymania związany ze sprowadzeniem relikwii do Lublina.

⁴⁴ T r a j d o s, *Biskupi dominikanie*, s. 91-92. Andrzej w takim ujęciu byłby biskupem w Kijowie w okresie między jesienią 1426 r. a 1430 r., przy czym niemożliwe są do ustalenia dokładne daty jego wstąpienia na biskupstwo i końca pełnienia funkcji. Przypuszczenie opiera się na fakcie, że ostatni dokument, na którym występuje poprzedni biskup kijowski Michał Treska, nosi datę 22 września 1426 r., zaś kolejna znana prowizja papieska na biskupstwo kijowskie pochodzi z lutego 1430 r. Tamże, s. 90.

wieka, ale z polecenia zleceniodawcy) translację tę można wiązać. Jako pierwszy przychodzi na myśl dominikański biskup kijowski Michał Trestka, który pełnił swój urząd od 1410 r. Postać znakomicie wpisuje się w zarysowane wyżej konteksty, choćby z tej racji, że żywił on już wcześniej kult Świętego Krzyża, a także należał, wraz z Janem Biskupcem, do sojuszników Władysława Jagiełły (zaliczano go do biskupów „królewskich”)⁴⁵. Dodatkowo, to właśnie w czasach Michała Trestki najłatwiej umieścić moment wejścia przez dominikanów w posiadanie relikwii Krzyża Świętego, które należały wcześniej do wyznawców prawosławia. Dość łatwo sobie wyobrazić, że stało się to w czasie, gdy prawosławnym metropolitą kijowskim był zaangażowany w sprawę unii z Rzymem Grzegorz Camblak (w latach 1415-1420). Na ten okres przypada wydarzenie, na które warto zwrócić szczególną uwagę. Otóż w 1416 r. Kijów poważnie ucierpiał wskutek najazdu Tatarów pod wodzą Edygeja. Wiele cerkwi wtedy zniszczono, a te, które przetrwały pożogę, zostały ograbione. Ocalał natomiast broniony przez polsko-ruską załogę zamek, w obrębie którego znajdowała się łańska katedra⁴⁶. Łatwo sobie wyobrazić, że w obliczu poważnego zagrożenia dla relikwii, metropolita Grzegorz przekazał ją pod opiekę biskupa Michała. Mogła się ona znaleźć w katedrze, w założeniu tymczasowo, choć w efekcie zniszczeń poczynionych przez najeźdźców w cerkwiach, pobyt ten mógł się przedłużyć. Być może zresztą kijowska partykuła Krzyża Świętego znalazła się w rękach katolików nieco wcześniej, gdy wielki książę litewski Witold w 1414 r. podjął stanowcze kroki w celu usunięcia promoskiewskiego metropolity Focjusza. Okoliczności procesu wytoczonego Focjuszowi, wysunięte przeciw niemu zarzuty, w tym tak dla nas istotne, jak wywożenie do Moskwy relikwii Krzyża Świętego, opisał Tadeusz M. Trajdos. Istotny jest fakt, że Witold nakazał spisanie inwentarza wyposażenia soboru kijowskiego i ogłosił przejęcie jego majątku (zapewne wraz z pozostawionymi jeszcze relikwiami Krzyża Świętego) przez dwór hospodarski⁴⁷. Widzimy zatem, że w 1416 r., niezależnie od tego, czy do przejęcia relikwii doszło na mocy dobrowolnej umowy, czy też przy udziale władzy państwowej, była ona zapewne w rękach łańskiego biskupa

⁴⁵ T r a j d o s, *Biskupi dominikanie*, s. 84-85, 92. Wezwanie św. Krzyża otrzymał uposażony przez Michała Trestkę w 1404 r. kościół szpitalny bożogrobców-miechowitów w Żarnowcu.

⁴⁶ T r a j d o s, *Biskupi dominikanie*, s. 89.

⁴⁷ T r a j d o s, *Kościół Katolicki*, s. 67.

kijowskiego. W pewnym momencie zdecydowano wywieźć ją z Kijowa, choć nie wiemy, czy planowano miejsce jej przechowywania⁴⁸.

Idąc krok dalej, można zapytać, czy w przypadku osoby, która przywiozła z Kijowa relikwię, nie doszło do połączenia dwóch różnych tradycji przekazywanych wśród lubelskich dominikanów. Nieznany nam bliżej, pochodzący z Kijowa dostojnik (zapewne duchowny) albo osoba wysłana przez niego z misją przewiezienia relikwii, mogła w ustnym przekazie zostać utożsamiona z dominikańskim biskupem pod wpływem silnej tradycji, mówiącej o biskupie kijowskim Filipie (który z własnej kiesy nabył dla konwentu lubelskiego pół Trześniowa i został pochowany w kościele św. Stanisława⁴⁹). Znaczące jest to, że zarówno Filip, jak i Andrzej byli, zgodnie z tradycją, dominikańskimi biskupami kijowskimi. Obydwaj także przywieźli z Kijowa skarby, które przysporzyły lubelskiemu konwentowi wiele dobra (oczywiście w różnym znaczeniu tych słów). Samo nadanie przez tradycję imienia Andrzej dostojnikowi, który przywiozł relikwię z Kijowa do Lublina, mogło być wynikiem przeniesienia na osobę, będącą obiektem opowieści, atrybutów miejsca, z którego przewieziono partykułę Krzyża Świętego. Zauważmy, że biskupstwo kijowskie mogło być nazywane „biskupstwem świętego Andrzeja”, w nawiązaniu do tradycji ruskiej⁵⁰.

⁴⁸ Biskup Andrzej uważany był przez Władysława Abrahama i część późniejszej literatury za postać mityczną. Według tradycji dominikańskiej, był plebejuszem z pochodzenia i dominikaninem z konwentu krakowskiego. Może zatem znalazł się w Kijowie, delegowany przez zakon do pomocy Michałowi Tresce, i około 1420 r., po pogorszeniu się sytuacji w Kijowie, w związku z przejściem funkcji prawosławnego metropolity przez Focjusza, w którymś momencie przewiózł do Lublina relikwię. Nie musiał być jeszcze wtedy biskupem, którym został po śmierci Michała. Być może zresztą nie został nim nigdy. Może nawet prawdą jest, że był zamiar wiezienia relikwii do Krakowa, a zatrzymanie w Lublinie mogło być inspirowane przez lubelskich dominikanów w związku z wykluwaniem się planów Jana Biskupca.

⁴⁹ DLB, t. III, s. 459. Wadowski, sądząc, że Filip zmarł w 1387 r., umieszczał tę transakcję w XIV wieku. W a d o s k i, *Kościoły lubelskie*, przyp. 3, s. 212-213. Dziś wiadomo, że mogła ona mieć miejsce także później, nawet pod koniec pierwszej dekady XV wieku. A s o c h a c k a, *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987, s. 62; T r a j d o s, *Biskupi dominikanie*, s. 72, 80. Już w 1409 r. odnotowane zostały spory między przeorem klasztoru Dominikanów a dziedzicem drugiej części Trześniowa. *Najstarsze zapiski ziemskie lubelskie z 1409 roku*, wyd. L. Białkowski, w: Teki Archiwalne t. VII, Warszawa 1961, s. 126, 189.

⁵⁰ O pobycie św. Andrzeja Apostoła na Rusi i jego podróży do miejsca, na którym później powstał Kijów, opowiadały najstarsze ruskie latopisy: *Powieść minionych lat*, przeł. i opr. F. Sielicki, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999, s. 6-7. Stąd już tylko krok do nazywania lubelskich relikwii „relikwiami pochodzącymi z biskupstwa (świętego) Andrzeja”. Trzeba także pamiętać, że jeden z synów Iwana Holszańskiego nosił imię Andrzej.

Powraca zatem pytanie, kim mógł być pierwotnie w opowieści interesujący nas dostojnik, skoro okazuje się, że nie musiał wcale być dominikańskim biskupem kijowskim ani nosić imienia Andrzej. Czy nie był to wspomniany już prawosławny metropolita kijowski z lat 1415-1420 – Grzegorz Camblak⁵¹? Imię Grzegorza, jego tytuł (metropolita Kijowa i całej Rusi) oraz kontekst związanych z jego osobą faktów⁵², nasuwa skojarzenia z rzekomym księciem kijowskim, który – według Długosza⁵³ – miał ofiarować relikwie dominikanom lubelskim. Przyjmując, że Grzegorz Camblak mógł być szukaną przez nas osobą, nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, kiedy relikwie opuściły Kijów. Mogło się to stać przy okazji podróży metropolity na sobór w Konstancji w 1418 r.⁵⁴ albo po powrocie do Kijowa dawnego, niechętnego łacinnikom, metropolity Focjusza w 1420 r. (co mogłoby mieć poparcie w przekazie Długosza i czynach księcia Kijowa i całej Rusi Grzegorza, który uchodził z Kijowa z powodu niechęci miejscowych).

Jak widać, problem dokładniejszego określenia czasu przeniesienia relikwii Krzyża Świętego do Lublina, jak też osoby, która tego dokonała, jest skomplikowany. Można jednak przedstawić dalsze ciekawe, możliwe powiązania z kontekstem omawianych wydarzeń, które komplikację jeszcze potęgują i wskazują na możliwość kolejnych świadomych lub nieświadomych przemilczeń Długosza w kwestii obrazu przestrzeni sakralnej Lublina. Kanonik kra-

⁵¹ Kazimierz Chodynicki 75 lat temu poświęcił Grzegorzowi Camblakowi hasło w *Polskim Słowniku Biograficznym*: K. C h o d y Ń s k i, *Camblak Grzegorz (imię chrz. Gabriel)*, PSB, t. III, Kraków 1937. Dysponujemy także nowszym opracowaniem na temat Camblaka, które wyszło spod pióra Tadeusza M. Trajdosa: *Metropolici kijowscy Cyprian i Grzegorz Camblak (bułgarscy duchowni prawosławni) a problemy cerkwi prawosławnej w państwie polsko-litewskim u schyłku XIV i w pierwszej ćwierci XV w.*, „Balcanica Posnaniensia”. Acta et Studia 2 (1985), s. 211-234.

⁵² W kaznodziejstwie Grzegorza Camblaka znajdowano liczne wątki bliskie pobożności Władysława Jagiełły, w tym istotne dla niniejszych rozważań kazanie pasyjne pokrewne kultowi św. Krzyża. T r a j d o s, *Metropolici kijowscy*, s. 231.

⁵³ Jakub Mames sądził, że wspomnianego przez Długosza Grzegorza należy łączyć z dominikańskim biskupem łuckim noszącym to imię, który pełnił swoją funkcję w latach 1420 i 1425. Droga relikwii miała, zdaniem autora, prowadzić z Kijowa do Lublina przez Łuck. Zapewne chodzi w tym przypadku o biskupa włodzimierskiego z lat 1400-1425, dominikanina Grzegorza: J. K ł o c z o w s k i, *Grzegorz (zm. przed 1425)*, PSB, t. IX, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1961, s. 82.

⁵⁴ Zwraca uwagę fakt, że w czasie soboru w Konstancji propaganda polska nazywała Władysława Jagiełłę „nowym Konstantynem”. Propagowano przy tym kult Krzyża Świętego, jako symbolu zwycięskiej misji ewangelizacyjnej króla Polski. T. M. T r a j d o s, *Od lubelskiej kaplicy do politycznych planów Jagiełły*, „Spotkania z Zabytkami” 2 (1979), s. 27; t e n ż e, *Kościół Katolicki*, s. 67.

kowski, bywając przez długi czas na zamku lubelskim, nie podał bowiem zbyt wielu wiadomości o kaplicy zamkowej. W niniejszych rozważaniach zasługuje ona na wspomnienie choćby z racji wyraźnego zainteresowania ze strony Władysława Jagiełły i faktu, że została za sprawą króla ozdobiona freskami w stylu wschodnim. Obiekt ten posiada obfitą literaturę⁵⁵, co zwalnia nas z obowiązku dokładniejszego jej omawiania. Wschodni wystrój kaplicy i typ pobożności Władysława Jagiełły nie muszą być wcale przypadkowym zbiegiem okoliczności⁵⁶. Warto też przypomnieć intuicję Tadeusza M. Trajdosa, który zauważył, że dolna część kaplicy jest kryptą⁵⁷. Badacz sądził, że była ona przeznaczona dla Jagiełły, ale może to właśnie tam miał być złożony dostojnik, który przywiózł relikwię do Lublina⁵⁸. W takim przypadku to kaplica zamkowa Świętej Trójcy jawi się jako pierwotne miejsce przechowywania relikwii Krzyża Świętego (może nawet już od lat 1418-1420). W latach 1424-1426 relikwia mogła być wykorzystana ideowo w sporze o diecezjalną przynależność Lublina i okolic. W sporze tym dużą rolę odegrał dominikanizm, którzy mogli akcentować wschodnie pochodzenie lubelskiej partykuły w kontekście potencjalnego wzmocnienia katolicyzmu na Rusi w razie realizacji planów Jana Biskupca i Władysława Jagiełły. To wtedy relikwia mogła trafić do kościoła św. Stanisława. Być może nawet opowieść o próbie wywiezienia cząstki Krzyża Świętego z Lublina do Krakowa, a także o wbiciu dłuta w dłoń biskupa Andrzeja przy próbie podzielenia relikwii, są echem opowieści o zamiarach podzielenia diecezji krakowskiej⁵⁹.

Podsumowując, wydaje się, że odpowiedź na liczne z postawionych pytań znajduje się w dominikańskim kościele św. Stanisława. Kluczowa wydaje się bowiem kwestia, czy w świątyni tej był jeden czy dwa groby. Skoro już

⁵⁵ Z nowszych prac można wymienić choćby: *Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim. Historia, teologia, sztuka, konserwacja. Materiały z sesji zorganizowanej w Muzeum Lubelskim 24-26 kwietnia 1997 roku*, red. B. Paprocka, J. Sił, Lublin 1999.

⁵⁶ O kaplicy, programie ideowym zdbających ją malowideł i zbieżności czasowej ich wykonania oraz przejęcia relikwii przez katolików zob.: T r a j d o s, *Kościół Katolicki*, s. 67-68.

⁵⁷ T r a j d o s, *Od lubelskiej kaplicy*, s. 27.

⁵⁸ Krypta jest pusta, więc mówimy o zamiarach, a nie o faktach, co jeszcze dodatkowo komplikuje sprawę. Sama kaplica wiąże się dodatkowo z imieniem Andrzej, które miał nosić mistrz kierujący pracą artystów tworzących w niej freski.

⁵⁹ Opowieść o interwencji Opatrzności przy próbie wywiezienia relikwii do Krakowa mogła wyjść ze środowisk sympatyzujących z planami przyłączenia Lublina do diecezji chełmskiej. Genezę drugiego z wątków można na pierwszy rzut oka wiązać z obozem przeciwnym, lecz jeśli zważymy na to, że relikwia miała być podzielona na prośbę plebana lubelskiego z kościoła św. Michała, można także uznać dominikanów za jej twórców. Może być to także ślad jakiejś rywalizacji między świątyniami lubelskimi.

Długosz podał, że osoba, która przeniosła relikwię, jest pochowana u dominikanów, to jest to tradycja pochodząca najpóźniej z połowy XV wieku i potwierdza ją (mówiąc o innym człowieku) przekaz dominikański⁶⁰. Pozostaje pytanie, czy był to w rzeczywistości grób biskupa Filipa (którego dominikanie być może zdublowali, tworząc postać Andrzeja, zmienionego przez Długosza na Grzegorza), czy też były dwa groby: biskupa Filipa i dostojnika, który był sprawcą przeniesienia relikwii. W tym drugim przypadku w grobie złożono by ciało biskupa Andrzeja lub metropolity Grzegorza Camblaka.

BIBLIOGRAFIA

- C h o d y ń s k i K.: Camblak Grzegorz (imię chrz. Gabriel), w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, Kraków 1937, s. 193-194.
- D ł u g o s z J.: *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. I-III, Kraków 1863-1864.
- T r a j d o s T. M.: *Biskupi dominikanie w średniowiecznym Kijowie*, w: *Klasztor w Kościele średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Warszawa–Wrocław–Opole 2010, s. 65-108.
- T r a j d o s T. M.: *Kościół Katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły (1386-1434)*, t. I, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983.
- T r a j d o s T. M.: *Metropolici kijowscy Cyprian i Grzegorz Camblak (bułgarscy duchowni prawosławni) a problemy cerkwi prawosławnej w państwie polsko-litewskim u schyłku XIV i w pierwszej ćwierci XV w.*, „*Balcanica Posnaniensia*”. *Acta et Studia* 2 (1985), s. 211-234.
- T r a j d o s T. M.: *Od lubelskiej kaplicy do politycznych planów Jagiełły*, „*Spotkania z Zabytkami*” 2 (1979), s. 24-27.
- W a d o w s k i J. A.: *Kościół lubelskie*, wyd. II, Lublin 2004 (reprint wydania z 1907 r.).
- W o j c i e c h o w s k i L.: *Drzewo przenajszlachetniejsze. Problematyka Drzewa Krzyża w chrześcijaństwie zachodnim (IV – połowa XVII wieku). Od legend do kontrowersji wyznaniowych i piśmiennictwa specjalistycznego*, Lublin 2003.

⁶⁰ W każdym razie tradycja lubelskich dominikanów dostojnika nazywa biskupem kijowskim i przekazuje wiadomość, że był on pochowany w lubelskim kościele dominikańskim przy wielkim ołtarzu „po stronie Ewangelii”. T r a j d o s, *Biskupi dominikanie*, s. 91.

ONE OR TWO TOMBS?
TRANSFORMATION OF THE IMAGE OF TIME AND SACRED SPACE OF LUBLIN
IN THE WORKS BY JAN DŁUGOSZ ON THE EXAMPLE
OF THE ST STANISŁAW DOMINICAN CHURCH

S u m m a r y

The article is an attempt to direct the reader's attention to the doubts concerning credibility of the sources indicating the time and circumstances of bringing the relics of the True Cross to the Lublin Dominican Church. The existing sources basically differ from each other in this respect, which made researchers take an attitude towards credibility of the accounts, or make attempts at reconciling their contents. An analysis of the context of the events connected with the possible circumstances of bringing the relics from Ruthenia to Lublin shows that it is possible to fix the date of the event in the first decades of the 15th century and to indicate King Władysław II Jagiełło and the Polish Dominicans as the people who were especially involved in it. At the same time it means that it is necessary to depart from the literal understanding of Jan Długosz's account of the circumstances of bringing the relics to Lublin, and also to ask the question about the causes why he made changes in his account of the events.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Władysław Jagiełło, Grzegorz Camblak, biskup kijowski Andrzej, Jan Długosz, Ruś, kościół i klasztor Dominikanów w Lublinie, relikwie Krzyża Świętego, spór o przynależność diecezjalną Lublina w XV wieku.

Key words: Władysław II Jagiełło, Grzegorz Camblak, Kiev Bishop Andrew, Jan Długosz, Ruthenia, Dominican Church and Monastery in Lublin, relics of the True Cross, argument over the diocesan affiliation of Lublin in the 15th century.